NASZA SZKOŁA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM WYCHOWANIA I NAUCZANIA
ORAZ WSPÓŁPRACY DOMU ZE SZKOŁĄ
REDAGUJE KOMITET

ROK II. TORUŃ, 3 MARCA 1934. NR. 3.

Czy należy wprowadzić jednolite mundury dla uczniów i uczenic szkół powszechnych?

Nie spotkaliśmy się dotychczas ani na łamach prasy codziennej ani w prasie pedagogicznej z zagadnieniem wprowadzenia jednolitego umundurowania dla uczniów i uczenic szkół powszechnych. Uważamy jednak, że jest to bardzo poważne zagadnienie i dlatego artykułem niniejszym otwieramy dyskusję na łamach „Naszej Szkoły". Wszystkich Czytelników naszych prosimy o wypowiedzenie się w tej kwestji i nadsyłanie nam artykułów.

Jeśli przyjrzymy się młodzieży szkół powszechnych, występującej przy jakiejkolwiek sposobności w większej gromadzie, to uderza nas rażąco różnobarwność i pstrokacizna ubioru.

N. p. uczenice szkoły powszechnej idą na wycieczkę. Przed oczyma obywateli danej miejscowości przesuwa się „bajecznie kolorowy" pochód. Ileż tam niedobranych barw, ileż nieodpowiednich strojów, jakaż różnorodność ubrań. A oto znowu przyglądamy się przy innej sposobności uczniom szkół pow. Jakież widzieć można „okazy charakterystyczne" czapek — począwszy od beretów a skończywszy na okryciach głowy, dla których wprost nie można ustalić określenia. A ubranka chłopców? — Każde inne, każde swoiście skrojone, każde na „domowy sposób" uszyte! Jeden uczeń ma spodnie długie, drugi krótkie, ten bluzeczkę czarną, ten popielatą, ów bronzową itd.

Ileż krojów, ileż kolorów, ileż znaleźć można wśród gromady uczenic nieodpowiednich strojów?

Stawiam kwestję jasno! — Mojem zdaniem ta różnorodność ubrań i nakryć głowy uczniów i uczenic szkół powszechnych jest: niepraktyczną, nieestetyczną i pozbawioną wartości wychowawczych a co najważniejsze, przeczącą najbardziej podstawowym zasadom higjeny.

Ze względów, które poniżej wyłuszczę, trzeba bezwzględnie zastanowić się poważnie nad tem, czy nie należałoby wprowadzić mundurów dla uczniów i uczenic szkół powszechnych? Przypuszczam, że wszyscy Rodzice i Nauczyciele — jaknajszersze warstwy społeczeństwa — wypowiedzą się zasadniczo za wprowadzeniem jednolitego umundurowania młodzieży uczęszczającej do szkół pow. Ale również wszyscy jednomyślnie wysuną najpoważniejszy argument, przeciwko wprowadzeniu tychże mundurów w chwili obecnej, a mianowicie sytuację gospodarczą społeczeństwa.

Kwestja materjalna jest naprawdę w tym wypadku najważniejszą. Postaram się sprawę tę omówić z tego punktu widzenia. Uprzednio jednak pragnę wysunąć kilka argumentów natury wychowawczej, które przemawiają za tem, by wprowadzić owo jednolite umundurowanie.

Na pierwsze miejsce wysuwają się wartości wychowawcze. Wiemy dobrze jaką rolę wychowawczą odgrywa mundur w wojsku, czy też w szkołach średnich lub organizacjach społecznych. On jednoczy gromadę, budząc zarazem w duszach poszczególnych jej członków poczucie przynależności do niej, jako do grupy ludzkiej zorganizowanej i służącej jednym wspólnym celom lub zadaniom. Mundur zmusza jednostkę do karnego, zewnętrznego podporządkowania się pewnym określonym regulaminom, regulującym życie gromady ludzkiej współpracującej na ściśle określonym odcinku pracy. Weźmy chociażby pod uwagę organizacje społeczne. W każdym wypadku mundur jest pewnym symbolicznym wyrazem przynależności społeczno-obywatelskiej, czy też służby dla dobra ogółu lub pracy danej chociażby jednostki, dla siebie samej.

Szata zewnętrzna — mundur, zmusza jednostkę do podporządkowania swych aspołecznych, egoistycznych tendencyj celom i idei danej gromady ludzkiej. Mundur pogłębia wśród jednostek poczucie więzi społeczno-obywatelskiej danego zespołu. Nakazuje mu dbać o honor tegoż zespołu i jego dobro.

Przyjrzyjmy się — co najlepiej nam zilustruje ten moment — młodzieży szkół pow. w chwili obecnej.

N. p. W wielkiem mieście jest kilka tysięcy uczniów i uczenic szkół pow. Zasadniczo jest ona zorganizowaną jako zespoły uczniowskie danych szkół, zewnętrznie jednak nie odróżniające się od siebie. I teraz oto taki obrazek: Na ulicy gromada chłopaków w wieku od 7—14 lat dopuszcza się najróżnorodniejszych, bardzo często niekulturalnych wybryków. Patrzący na to obywatele rzucają ogólnie pod adresem szkoły pow. szereg często bardzo niemiłych uwag. Wini się w pierwszym rzędzie nauczycieli jako wychowawców. Rzadziej rodziców. (Może przez solidarność?). Zewnętrznie trudno jest stwierdzić, z której to szkoły (a nawet klasy) uczniowie ci pozwalają sobie na karygodne wybryki. I czyż można dziwić się danym uczniom? Jeśli spotka ich nauczyciel z „ich" szkoły, to w tej chwili przemieniają się w „potulne owieczki". Ale jeśli ktokolwiek ze społeczeństwa chciałby zareagować, to spotka się napewno z niemiłem przyjęciem.

W czem tkwi zasadnicza przyczyna tego stanu rzeczy — najczęściej grzeszy dom brakiem dozoru, — ale uczniowie ci napewno nie pozwalaliby sobie na żadne wybryki, gdyby nosili mundur i czapkę.

Mundur sprawia, że każdy uczeń czuje się w swych nieobliczalnych częstokroć występkach skrępowanym. Mundur „opanowywuje" czyny chłopa. „Bo przecież ja jestem uczniem", a co najważniejsze, myśli: „Każdy mnie pozna i powie „Panu lub Pani". „Pani lub Pan"

nie są w tym wypadku postrachem, ale wyrazem czynnika wychowującego i pociągającego ucznia do odpowiedzialności za jego niewłaściwe czyny.

A z drugiej strony mundur nakazywać będzie uczniowi stać na straży honoru szkoły. I zawsze w czynach swych będzie się kierował dobrem i honorem „naszej" (swej) szkoły.

Jest cały szereg innych momentów natury wychowawczej, wskazujących na konieczność umundurowania uczniów szkół pow. Są momenty natury estetycznej, higjenicznej, praktycznej i innych, które trudno omówić w tym artykule, otwierającym dyskusję. Pozostawiam je do omówienia Czytelnikom.

Omówię jednak najważniejszą kwestię, a mianowicie finansową, od rozwiązania której zależy w pierwszym rzędzie wprowadzenie mundurów. Ze swej strony wysuwam konkretny projekt.

Mundur i czapka dla młodzieży szkół powszechnych muszą być praktyczne i b. tanie.

Proponuję wprowadzenie dla chłopców umundurowania koloru popielatego (takiego, jaki noszą harcerzezuchy), z materjału płóciennego.

Wzór bluzeczki zbliżony do harcerskiej. Spodenki krótkie. Dla dziewczynek z tego samego materjału fartuszki płaszczowe.

Nakrycie głowy dla chłopców: czapki (wzór gimn.) z wypustką pomarańczową i na czapce nr. szkoły oraz gwiazdki dla klas od 1—4 — srebrne, od 5—7 złote.

Według tego projektu mundurek (wg. oferty prowizorycznej) kosztowałby (z bardzo dobrego materjału, o którym wspomniałem) od 6 zł — lat 7 do 7,50 lat 14. Fartuszek dla dziew. kosztowałby od 4 zł lat 7 do 6,50 lat 14.

W granicach tych kwot możnaby było hurtownie otrzymać gotowe mundurki. Zapewne, że cena może być skalkulowaną niżej przy hurtownych zamówieniach. Jeszcze taniej wypadnie, jeśli rodzice sami szyliby mundury.

Przypuszczalna cena hurtowna czapki dla chłopca od 1,50—2,50, beretu dla dziewczynki od 50 groszy. Zaznaczam zgóry, że wymieniam powyższe ceny tylko dla ogólnej orjentacji czytelnika. Dyskusja winna przynieść ustalenie zasadnicze potrzeby munduru, a wtedy będzie można odnieść się do firm, które złożyłyby oferty. Zaznaczam, że mundury te przewidzianeby były tylko na lato.

Jak wynika z powyższego projektu, mundurek byłby b. tani. Nieco za wysoką może jest cena czapki. Pozatem mundur ten jest b. praktyczny, gdyż można go prać i prasować!

Widzimy więc, że kwestja gospodarcza nie odgrywałaby w tym wypadku zasadniczej roli, bo ileż to rodziców kupuje wciąż ubrania i to najróżnorodniejsze według „własnego gustu!". Wprowadzenie jednolitego umundurowania w ciągu 2—3 lat byłoby nietrudnem.

Co do umundurowania uczniów, których rodzice są bezrobotnymi, o tem napiszę w następnym artykule.

Tadeusz. Szlęzak

Organizacja szkolnictwa zawodowego

Ustawa o organizacji szkolnictwa z dnia 11 marca 1932 r. przewiduje reformę szkolnictwa zawodowego. Co do formy ustrojowej szkolnictwo zawodowe jest zbliżone do szkolnictwa ogólnie kształcącego, bowiem i tu spotykamy typ gimnazjum, opartego na podbudowie II szczebla szkoły powszechnej, oraz liceum, przeznaczone dla absolwentów gimnazjów zawodowych lub też ogólniekształcących. Rozbudowa szkolnictwa zawodowego powinna być przyjęta przez społeczeństwo z zadowoleniem, gdyż należycie postawione szkolnictwo zawodowe, to podstawa racjonalnie i na wysokim poziomie postawionego przemysłu, a więc potęgi ekonomicznej naszego państwa, nadto **w obecnej dobie kryzysu t. zw. inteligencji pracującej, a zwłaszcza sfer urzędniczych, otwarcie nowych możliwości egzystencji, stworzenie nowych dróg, któremi powinno pójść młode pokolenie.**

Ustawa o organizacji szkolnictwa zawodowego przewiduje 4 działy szkół, a to:

I. Szkolnictwo przemysłowe,
II. „ handlowe,
III. „ rolnicze,
IV. „ gospodarstwa domowego.

Z cyklu: **Współpraca Domu ze Szkołą**

Dzieci „dobrze" wychowane

Dziecko w domu i to samo dziecko w szkole, to często 2 różne postacie. I naogół, jeśli dochodzi do szczerej wymiany myśli między rodzicami a wychowawcą, można stwierdzić w 75%, że dziecko przyjmuje inną postawę w domu a inną w szkole. Stąd też często, jeśli należytego zrozumienia wzajemnego niema, dochodzi wychowawca do niemiłych sytuacyj, bo jakaż jest reakcja ze strony rodziców, gdy usłyszą, że dziecko ich niezawsze zachowuje się odpowiednio. „Już my wiemy, jak dziecko wychowywać", „jakie ma Pan wyobrażenie o naszym domu", „nasz poziom towarzyski" — itd. i nikt nie chce takiemu wychowawcy przyznać racji. Bądźmy bardziej bezstronni. Dziecko jest materjałem bardzo podatnym. W domu, gdzie wszyscy stale zwracają uwagę na jego zachowanie się, dostosowuje się łatwo do środowiska, ale w szkole, gdzie wielu kolegów postępuje inaczej, niż to zalecają rodzice, trzeba się wczuć w atmosferę klasy, aby, broń Boże, nie narazić się na śmieszność, nie stać się przedmiotem drwin kolegów: „te, codzień pazury czyści, kołnierzyk ma czysty, nowa czapka". I dlatego musi uczniak usiąść na nowej, nowiutkiej czapce, by nadać jej odpowiedni fason. Albo w tym roku: „Ty numer będziesz nosił na ramieniu, alboś ty dorożkarz" — a więc tarcza przepisowa wędruje szybko do kieszeni, aby wyjść z niej na szpilce w momencie kontroli w szkole.

Musimy się też zgodzić z faktem t. zw. psychiki tłumu. Nikt z nas ani z dzieci „w pojedynkę" nie będzie krzyczał ani bił oklasków, a cóż się dzieje, gdy kilku młodzieńców spędzi 45 minut w sali bez dozoru. Zawsze owocem tej samotności będzie wybita szyba, złamane krzesło lub ławka, podłoga, posypana deptaną kredą, a wszystko to dzieje się wśród nieludzkich okrzyków. Napewno niejedna mama tak „dobrze wychowanego" młodzieńca wolałaby się nie przyznać, do niego.

To jeden z momentów wychowawczych, będących bolączką szkoły.

A teraz kwestja wielu niedopatrzeń domu rodzinnego, które u jednostki w domu nie rażą może tak silnie, jak w szkole, gdy tych jednostek „z brakami" zbierze się kilkaset. To kultura zewnętrzna „na codzień", ta, która winna się stać drugą naturą człowieka. Dałaby się ująć w kilka przykazań życia i współżycia z ludźmi. Nie trzaskać drzwiami! wycierać obuwie! Używać grzecznościowych form: „proszę! dziękuję! przepraszam", które powinny się zautomatyzować najdalej do 12 roku życia. A dla młodzieży męskiej: „Nie chodzić w czapce w klasach i na korytarzach". Zaznaczam, te granicę wieku,

Każdy z działów obejmuje grupy i podgrupy. Najwięcej jest ich w dziale przemysłowym, bo aż 19, co pokrywa się mniej więcej z ilością gałęzi przemysłu.

Grupa I.: górnicza obejmuje szkoły i kursy górnicze oraz szkoły i kursy kopalnictwa naftowego.

1. „Zadaniem **gimnazjów górniczych** jest przygotowanie pracowników, obznajomionych z górnictwem praktycznie i teoretycznie, posiadających wykształcenie ogólne w zakresie gimnazjalnym, zdolnych do pełnienia funkcyj **sztygarów**".

Gimnazjum górnicze jest czteroletnie, podbudowę stanowi 6 klasa szkoły powszechnej. Ośrodkiem nauczania jest kopalnia. Pomiędzy 2-gą a 3-cią klasą przewidziana jest roczna praktyka w kopalni. Do gimnazjów górniczych będą przyjmowani uczniowie między 16 a 19 rokiem życia, dostatecznie fizycznie rozwinięci.

2. W zakresie **kopalnictwa naftowego** przewidziano szkoły **nadzorców wiertniczych**, w których ośrodkiem nauczania jest kopalnia ropy. Podbudową tych szkół jest I. szczebel szkoły powszechnej (4 kl.).

Nadto będą organizowane kursy z zakresu kopalnictwa dla osób, specjalizujących się w pewnych dziedzinach wiertnictwa, oraz kursy dozorców gazoliniarni i ruchu gazowego.

Grupa II.: Szkolnictwo metalowe.

1. licea hutnicze, 3-letnie, organizowane przy odpowiednio urządzonych za[illegible] za zadanie przygotowanie **kierowników ruchu** w przemyśle hutniczym.. Warunkiem przyjęcia do liceum hutniczego jest ukończenie gimnazjum ogólnokształcącego, odpowiednie warunki fizyczne, oraz roczna praktyka warsztatowo - mechaniczna lub hutnicza.

2. Gimnazja odlewnicze, z podbudową szkoły powszechnej, kształcą pracowników formierskich i modelarskich, przygotowanych praktycznie i teoretycznie. Ośrodkiem nauki jest warsztat formierski lub odlewnia. Dla celów praktycznego szkolenia uczniów istnieją przy szkołach warsztaty wytwórcze.

3. Szkoły mechaniczne obejmują wszystkie 3 typy, a mianowicie: szkoły **niższe, gimnazja** i **licea. Szkoły** mechaniczne, oparte na I. szczeblu szkoły powszechnej (4 kl. powsz.), kształcą praktycznie pracowników ślusarskich i kowalskich dla przemysłu metalowego. Zwrócono w programie uwagę na dostosowanie się do potrzeb i warunków regjonalnych. Ośrodkiem nauczania jest warsztat ślusarsko - kowalski.

Gimnazja mechaniczne, 4-letnie, mają kształcić pracowników przygotowanych praktycznie i teoretycznie. Ośrodkiem pracy jest warsztat mechaniczny. Program nauczania uwzględnia zasady organizacji zakładu mechanicznego pod względem technicznym, handlowym i administracyjnym. (C. d. n.).

Dr. P. S.

Ustalone składki w szkołach

Ostatnio zauważyć można było w prasie codziennej na terenie całej Polski szereg artykułów, dotyczących składek w szkołach. Narzekali rodzice, że zadużo ściąga się od uczniów we wszystkich szkołach najróżnorodniejszych składek, co poważnie obciąża budżet rodziców. Narzekali i nauczyciele, że z roli wychowawców-nauczycieli przechodzą powoli do roli sekwestratorów, dzięki czemu cierpiała i praca szkolna i autorytet nauczyciela.

Obecnie ukazał się okólnik Ministra W. R. i O. P. z dnia 8. I. 1934 r., który dokładnie reguluje tę sprawę.

Zasadniczo młodzież ma płacić składki na cele tych instytucyj szkolnych, któremi sama zarządza i kieruje, a które mają znaczenie wychowawcze, n. p. samorząd uczniowski i sklepiki szkolne. Ponadto zbieranie składek pieniężnych na terenie szkolnym dopuszczalne jest wyłącznie na cele:

1. Towarzystwa Popierania Budowy Szkół Powszechnych.
2. L. O. P. P. w zakresie Kół szkolnych.
3. Ligi Morskiej i Kolonjalnej.
4. Polskiego Czerwonego Krzyża.
5. Funduszu Szkolnictwa Pol. Zagranicą, oraz
6. dożywianie dzieci szkolnych jako akcji o charakterze samopomocowym.

Okólnik zaznacza wyraźnie, że nauczyciel winien zbierać jedynie składki na rzecz Tow. Pop. Budowy szkół powszechnych. **Wszelkie inne składki ściągać może jedynie sama młodzież** w ramach Kół szkolnych bez ingerencji nauczycielstwa.

Zaznaczono zarazem, by młodzież szkolna nie była obciążona świadczeniami finansowemi przerastającemi w sumie minimalne opłaty groszowe. I tak, **w gimnazjach składka** miesięczna na cele wyżej wymienione nie może przekraczać miesięcznie kwoty jednego złotego od jednego ucznia. To samo dotyczy seminarjów naucz., szkół zawodowych i agrotechnicznych.

W szkołach powszechnych i wydziałowych nie może w sumie przekraczać **kwoty dwudziestu groszy miesięcznie od ucznia.**

Wkońcu okólnik zwraca uwagę, że wszelkie interwencje w przedmiocie jakichkolwiek zbiórek pieniężnych na terenie szkolnym ze strony osób czy organizacyj społecznych należy bezwzględnie załatwiać odmownie.

Zarządzenie jakiejkolwiek zbiórki poza wymienionemi zależy wyłącznie od Ministra Wyznań Rel. i O. P.

Widzimy więc, że zasadniczo **sprawa ta została uregulowana zupełnie życiowo.** Nie wymienia jednak okólnik składek ściąganych przez nauczycieli w imieniu Opiek Rodzicielskich na cele określone statutem Opiek a przecież jest to sprawa bardzo ważna, gdyż od wpływu tych funduszy, zależy częstokroć nietylko dobro dzieci ale i rozwój szkoły.

---

gdyż praca nad młodzieżą w okresie dojrzewania, w którym budzi się bunt przeciw nakazom i zakazom, jest bardzo utrudniona i często chwilowo nieproduktywna.

Poza brakami ogłady w codziennem życiu należy zwracać uwagę na zachowanie się podczas zabaw, gier, uprawiania sportów, gdyż często przejawia się tu brudność, a już niemal bezwzględnie dążenie do zdobycia najpierwszego, najlepszego miejsca, nieraz ze szkodą innych, słabszych i mniej zręcznych. I pod tym względem mógłby dom rodzinny współdziałać, dążąc do wyrobienia pewnego altruizmu chociażby w odniesieniu do innych członków rodziny. I tu znowu największe braki zdradza młodzież zamożniejsza, dzieci z rodzin mniej licznych, które są osią starań rodziców, dzieci, które bezkrytyczna matka wychowuje w zasadach: „Ty musisz mieć wszystko lepsze od innych, boś ty jedynak" (autentyczne).

Wreszcie pełną winę ponosi dom rodzinny za niepunktualność, lekceważenie obowiązków szkolnych, które poza chwilowem zakłóceniem porządku szkolnego zawierają w sobie precedens do lekceważenia czasu swego i bliźnich, do niesumiennego spełniania obowiązków w przyszłości.

O wychowaniu estetycznem w następnym numerze.

Jan Bodrycki.

Odżywianie młodzieży szkolnej

I. Pierwsze i drugie śniadania.

Gdy się jest „gościem" w szkole, jednym z charakterystycznych obrazów jest to, że młodzież stale jest zajęta jedzeniem. Brzmi to może napozór dziwnie, ale tak jest w istocie. Ledwie zabrzmi dzwonek, zwiastujący koniec 1-szej lekcji, już ¾ uczniów sięga do pulpitów po śniadanie (nierzadko owinięte w gazetę). Rozpoczyna się jedzenie naprędce, brudnemi rękami, wśród kurzu korytarzy i boiska szkolnego. Po dzwonku na lekcję drugą widzi się, że młodzież z żalem chowa swoje śniadania i wyjmuje książki. Po skończonej drugiej lekcji — to samo. I tak w kółko. Przez 5 przerw potrafi młodzież połykać chleb, w warunkach jak najmniej odpowiednich.

Dlaczego tak się dzieje?

Można tu z punktu wysunąć 2 przyczyny: złe i nieracjonalne przyzwyczajenie oraz niedostateczne odżywienie w domu przed pójściem do szkoły.

Pierwsze śniadanie, tak bardzo ważne, jeśli zważymy, że po spożyciu go trzeba pracować intensywnie przez 5 do 6 godzin, naogół bywa traktowane po macoszemu. W domu, gdzie dziecko wstaje o godz. 7-mej, niema zazwyczaj czasu na należyte spożycie śniadania. Bo przecież zdarzy się, że urwie się tasiemka w buciku, trzeba przyszyć guzik lub zacerować pończochę a w ostatniej chwili stwierdzi się, że brak chustki do nosa, bo wszystkie „wyszły", trzeba 15 groszy drobnych na nadzwyczajną składkę, czyż w takich warunkach można myśleć o spokojnem zjedzeniu śniadania? A jeśli jeszcze w programie dnia klasówka czy inne narzędzie tortur (lektura), to już cały dom w takim sądnym dniu stoi „do góry nogami". A śniadanie- Albo nie je się go wcale, albo stojąc wypija się pół szklanki herbaty lub kakao a bułkę połyka w drodze do szkoły.

Wszystko to tak prawdziwe, tak codzienne, a z gruntu złe i szkodliwe.

Śniadanie musi mieć przewidziany czas, trzeba się „najeść", na wstępie, przed rozpoczęciem pracy. Ważna rzecz, to: co i jak jeść. Najlepiej pod względem wartości odżywczej przedstawiają się śniadania, spożywane na wsi: żur z żytniej mąki, kasze na mleku, chleb razowy. Jeżeli podaje się kawę, to tylko zbożową, kakao, zaprawione żółtkiem, mleko z jajkiem, z dodatkiem skórki cytrynowej lub soku malinowego, dla zapachu. Mniej mięsa, mniej wędlin, zato należałoby wprowadzić do śniadania owoce świeże lub kompoty. Posiadają one wartość odżywczą i regulują trawienie, które w okresie siedzącej kilkogodzinnej pracy może łatwo podlegać zaburzeniom.

Jeżeli młodzież tak „nakarmiona" przyjdzie do szkoły, nie będzie łapczywie sięgała po kawałek chleba podczas pierwszej lekcji.

Iluż to uczniów przychodzi do szkoły bez śniadania!

Nie mam na myśli tych, którzy to czynią z niedbalstwa, lecz tych, których warunki domowe nie pozwalają na spożycie śniadania. Akcja komitetów rodzicielskich przy szkołach objęła przedewszystkiem pieczę nad tymi. Mnóstwo ich zwłaszcza w szkołach powszechnych. Nadto we wszystkich szkołach powszechnych i średnich zajmują się komitety rodzicielskie wydawaniem śniadań płatnych i bezpłatnych dla młodzieży, aby umożliwić jej spożycie ciepłego śniadania. Bardzo to słuszne, ale i tu widzimy naogół straszną monotonję: mleko, kawa, kakao, przez cały rok, przez 8 lat gimnazjum! A przecież za tę samą cenę możnaby podać młodzieży menu bardziej urozmaicone, w postaci pożywnych potraw, smacznie przyrządzonych; taki bufet szkolny (np. w gimnazjum) nietylko spełniałby swoje zadanie odżywcze, ale nawet stanowiłby punkt atrakcyjny dla młodzieży, a tem samem, przez zwiększenie konsumcji porcyj płatnych, przyniósłby większe wpływy do kasy, umożliwiając tem samem intensywniejszą akcję charytatywną komitetu. Że jest to możliwe do przeprowadzenia, wnoszę stąd, że takie śniadania wprowadzono w jednej ze szkół toruńskich i z jak najlepszym rezultatem.

A teraz w sprawie złego przyzwyczajenia: Należałoby tej sprawie poświęcić kilka godzin wychowawczych. Pouczyć młodzież, że niezdrowo jest jeść brudnemi rękoma, owijać śniadanie w niezbyt czysty lub zadrukowany papier, kłaść chleb na ławce szkolnej, biegać z nim po korytarzu i podwórzu. Wreszcie, że ciągłe jedzenie jest szkodliwe, gdyż zapycha żołądek, nie daje możności należytego trawienia. Że należy jeść powoli, żuć dobrze, nie mówić wiele przy jedzeniu, bo to i nieestetyczne i szkodliwe, a może zczasem, gdyby się i rodzice w domu tą sprawą gorliwiej zajęli, wytępionoby wspólnemi siłami ten zły a tak bardzo zakorzeniony zwyczaj. Oczywiście, musiełiby i wszyscy wychowawcy jednomyślnie nad tem popracować. W idealnie prowadzonej szkole, powinnaby młodzież gromadzić się na dużą przerwę w sali jadalnej, i po umyciu rąk (tego nigdy nie za wiele) w warunkach odpowiednich jeść. Miałoby to i tę wartość wychowawczą, że wtedy obecni w śniadalni nauczyciele i członkowie komitetu rodzicielskiego, mogliby w sposób przykładowy korygować ewentualne braki, jakie wykazuje młodzież w zakresie sztuki jedzenia i zachowania się przy stole. Nie trzeba chyba rozpisywać się długo nad tem, że takie 20-minutowe lekcje pokazowe, odbywane przy stole codzień, dałyby lepsze wyniki, niż jednorazowy wykład „dobrych" form, wygłoszony w szkole przez wędrownego mistrza, jak to się u nas dotąd rok rocznie praktykuje.

O tem, jak układać jadłospisy innych posiłków a zwłaszcza, jak sobie radzić z niemi na „przednówku", kiedy zeszłoroczne produkty już się kończą a nowych jeszcze niema, pomówimy w nast. numerze.

Dr. Stefanja Pfanhauserowa.

„NASZA SZKOŁA" wychodzi raz w miesiącu jako bezpłatny dodatek wszystkich wydawnictw „Dnia Pomorskiego".

Wszelkie pisma do Redakcji „NASZEJ SZKOŁY" należy przesyłać do Redakcji „Dnia Pomorskiego"